Przyjaciel Ludu.

ROK DWUNASTY. No. 26. Leszno, dnia 27. Grudnia 1845.

HISTORIA

pulchra, & ſtupendis miraculis referta, Imaginis Mariȩ, quõ & vnde in Clarũmonte Czaſtochouuiȩ & Olſztyn aduenerit.



Facsimile tytułu pierwszéj książki drukowanéj o cudach Najśw. Panny Maryi częstochowskiéj.

Panowanie Augusta III. i ówczesne obyczaje.

(Dalszy ciąg.)

Nim Józef Potocki został Hetmanem wielkim koronnym, mundurów ta kawalerya nie nosiła, on je wprowadził pierwszy około r. 1750., i długi czas Rotmistrze i Oficerowie mundurów nie używali, tylko namiestnicy, towarzysze i szeregowi. Sądzili, że Hetman nie ma prawa podobnych odmian robić, gdyż Rotmistrze nie ulegali rozkazom jego, bo prócz Króla, Rotmistrzami byli: Kasztelan krakowski, Prymas, pierwsi Wojewodowie, Biskupi, a ci mundurów nosić nie mogli. Rotmistrzów Król patentował, a ci Poruczników, Chorążych, i komu chcieli grzeczność zrobić, zapisywali go w rejestr towarzyszów. Zapytany towarzysz: któréj chorągwi jest towarzyszem? zwykle odpowiadał: służę z Królem, Hetmanem, Prymasem.

Przywiléj miała ta kawalerya, że towarzysz z niéj we wszystkich potrzebach i expedycyach, brał w komendę swoją Generałów autoramentu cudzoziemskiego; przytém każdy towarzysz miał wstęp na pokoje królewskie i do wszystkich magnatów stołu; nikt nie mógł mieścić się w téj kawaleryi za towarzysza, tylko prawdziwy urodzony Szlachcic.

Generałowie autoramentu cudzoziemskiego, niechcąc wchodzić pod komendę towarzysza, starali się sami być towarzyszami w téj kawaleryi, a w ten czas tytułem towarzysza mógł komenderować wojskiem obu autoramentów cudzoziemskich, gdy przez Króla lub Hetmana nominowanym był Regimentarzem, któren tytuł nie był dożywotni, ale czasowy, podług expedycyi lub komendy nadany.

Towarzyszowi w wieku, lub niechcącemu bawić przy chorągwi, wolno było nie służyć, ale podwójny dawał poczet do komendy, to jest, każden towarzysz powinien był dać szeregowego, którzy ze Szlachty chudych pachołków wybierani byli z koniem, bronią i ze wszystkiemi potrzebami i z płatą, i zwało się to sowity poczet.

Ponieważ ordynaryjnie chorągiew odbierała gażę towarzystwa, więc Porucznik chorągwi lub Oficer komenderujący zajmował się tém, by sowite poczty znajdowały się, a z gaży towarzysza oporządzał je i płacił.

Wszyscy mężczyzni, prócz starców i kobiet, jeździli konno w assystencyi dworzan i masztalerzy, których trzymali, i każden miał kilka koni podwodnych z kulbakami i przykryte dekami, dla przesiedzenia się na innego, gdy ten, na którym jechał, w dalekiéj drodze sfatygował się. Suknie obywatela i bielizna, toż samo wojskowych, mieściła się w mantelzakach, i takie przypięte były, jeżeli wielkiego Pana, na jucznych koniach, a mniejszych obywateli, na podwodnym koniu. Garderoba ich składała się z żupanów, kontuszów aksamitnych, sukiennych, jedwabnych, z pasów bogatych stambułskich, perskich i kaszmirskich, bardzo długich i szerokich, częstokroć z haftowanemi szlakami i palmami, złotem i srebrem chińskiém bardzo cienkiem, w różne kolory i desenie arabeskowe; takowy pas, mimo piękności kolorów, szlaków i palmów, miał zaletę, kiedy choć cztery łokcie szeroki, można go było przez obrączkę przeciągnąć.

Za Panami szły bryki z kredensami, kuchniami i usługą do nich, z kobiercami, makatami i t. p.

Obywatele i Oficerowie wojskowi miewali pojazdy, zowiące się skarbniki, długie, z kielnią z tyłu, z wierzchu zamykaną, w któréj się mieściły wiktuały, puzdra z winem, z wódką gdańską, narzędzia kuchni. Jechał na niéj kucharz i strzelec z psem legawym, a czasem i na nim smycz chartów siedziała.

Do okrycia się przed deszczem, miewali wszyscy opończe z sukna, przez które deszcz nie przechodził z kapturem z tyłu wiszącym, którym się okrywała czapka z głową: podszyte były muzułbasem; przytém mieli burki krymskie, które zasłaniały konnego od wiatru, okrywały siedzenie tak jak i opończa, a na nocleg, rozciągnione na posłanéj słomie, służyły za materac. Używali szarawarów obszernych, które wysoko na piersiach taśmą (oczkurem zwaną) zawięzywali, na którą szarawarów pasek nawleczony był, i w te szarawary chowali żupan, kontusz i pas; na dole schodziły aż do korka od bótów. Możniejsi obywatele miewali makaty bogate i dywaniki na stoły i stoliki, które z sobą jadąc do miasta brali, i swe stancye, (które powszechnie niczem obite nie były) meblowali. Ładownice zawsze nosili, jadąc na koniu, choć i cywilni. Pałasza żaden Szlachcic nie odpasywał, i bez niego nawet na ulicy się nie pokazywał, chyba w swoim pokoju, i w cudzym proszony, to uczynił; właśnie noszenie pałasza było piętnem Szlachcica, dla czego mieszczanom chodzić przy pałaszu nie godziło się, prócz tylko w magistracie zasiadającym.

Jerzy Mniszech, M. w. kor., któren umarł Kasztelanem krakowskim, powiadał mi, że ojciec jego pierwszy za Augusta II. wprowadził łyżki, noże, grabki i serwety do stołu, bo przedtém każdy obywatel nosił za pasem w pokrowcu łyżkę, nóż i widelce; a długim ręcznikiem, od końca do końca stołu rozciągnionym, goście ucierali ręce i usta; dla pań i obywatelek mieli służący w pokrowcu łyżkę, nóż i widelce, które tam przed nią kładli, gdzie siadała do stołu, i pamiętali sprzątnąć. Stoły były wązkie i w jednę linią zastawione misami obręczowemi. Siedzący przy stole, częstowali siebie i rozbierali potrawy. Młodzi sadzili się na tę zgrabność, by umieć kapłona na powietrzu rozebrać porządnie. Kuchmistrze zastawiali stół (ordynaryjnie ubrani w pąsowych kontuszach i w pasie bogatym) przy każdéj odmianie dania potraw.

Takowe łyżki, które były większe od dziś używanych, srebrne, pozłacane i blachmalowe, mające formę owalną z trzonkiem okrągłym cienkim, jeszczem ja zaznał, i widziałem używane przez Panie podeszłego wieku, przed któremi je kładli, zamiast sztućców powszechnie używanych, i były trzonki łyżek, grabek i nożów wysadzane rubinami, szmaragdami i dyamencikami, które im się dostały spadkiem po ich matkach.

Do panowania Stanisława Augusta, Magnatów domy i wszystkich obywateli, były meblowane goblinami, makatami perskiemi, tureckiemi i chińskiemi, a najpóźniejsze adamaszkami, lub aksamitami. Krzesła, kanapy, aksamitne

lub adamaszkowe, haftowane bogato złotem lub galonami złotemi obszyte. Zwierciadła bywały srebrne, na których różne figury i kwiaty wypukłe wyrabiane były. Sadzili się na skarbce, które prócz kulbak srebrem i złotem obitych, kamieniami drogiemi sadzonych i dywtyków bogatych, okrywających siedzenie całego konia, miewali naczyń srebrnych bardzo wiele, puharów medalionami nasadzonych, wanien, wanienek, stołów, stolików, dywanów, perskich makat, przytém różne osobliwości tworów, i w tych skarbcach chowali przodków swoich monumenta urzędowań, jako to: laski Marszałków z hebanu robione, po obu końcach na cwierć długo w srebro i złoto obwiedzione, brylantami i kamieńmi drogiemi nasadzone. Buławy równie kosztowne, buńczuki, buzdygany, pałasze oprawne w srebro i złoto, równie kamieniami nasadzone, karabele z rękojeściami z drogich kamieni i dyamentów w złoto oprawne. Namioty kosztowne, a często na Turkach zdobyte, makatami bogatemi, ile skarbne, odwiedzającym ich gościom pospolicie pokazywali; miewali i zbiory historyi naturalnéj z kamieni, muszel i kolekcye medalów. Damy zaś Magnatów i obywateli miewały szafki z bardzo wielu szufladami, z hebanowego drzewa robione, różną architekturą, które zdobiły figurki, kolumny ze srebra, miały podstawę i kapitele; w tych szufladkach chowały różne osobliwości; w pośrodku téj budowli było miejsce na około przezroczyste przez szyby z czystego szkła porobione i drzwiczki. W tym środku układały wszystkie pierścienie, agrafy, bukiety, kolczyki, naszyjniki z pereł, rubinów, brylantów, szmaragdów i innych drogich kamieni, do ubierania się używanych; okazywaniem tych rzeczy równie przybyłe Panie bawiły, i te szafki zwykle stały w sypialnym Pani pokoju na stole. Magnaci, Obywatele i Szlachta różna, jak i ich żony, wiedziały na pamięć genealogią od prapradziadów i praprababek, bo rodzice dzieci uczyli równo z katechizmem wszystkich stopni pokrewieństwa i powinowactwa, i wpajali w nich miłość ku krewnym i powinowatym, przytaczając im przykład dawnego Scyty, który mówiąc o miłości wzajemnéj familii, na przykład wziął pęk strzał, i każdą z osobna złamał, a wszystkie razem dowiódł, że nie mogą być przełamane. Uznawali potrzebę znajomości genealogii swojéj, bo kto chciał być Kanonikiem katedralnym, a z Kanonika Biskupem i Opatem, albo Kawalerem maltańskim, powinien był wywodzić się z 16tu herbów, z linii ojca i matki, inaczéj, kto się wywieść nie mógł, do posiadania wspomnionych dostojeństw prawa nie miał.

Wszystko obywatelstwo i najpierwsi Magnaci, najuboższą Szlachtę nazywali bracią, i mową do nich mówili: Mości Panie N. N., albo Panie bracie. A jeżeli którego Magnata prababka imieniem familii którego Obywatela była, to Magnat choć w 77ym stopniu za krewnego swego uznawał go; a jeżeli za którego Obywatela imienniczka Magnata poszła, to Magnat przyznawał go za swego powinowatego, i takowych spokrewnionych i zpowinowaconych w domach swoich dystyngowali i wspierali.

W publicznych zjazdach Obywatele na familie się dzielili, a im liczniejsza która była strona, z stryjów, wujów, braci rodzonych, wujecznych nawet, do czwartego gradusu oddalonych, to wszystko rachowało się za jednę familią, która się łączyła około najmajętniejszego, starego wieku, urzędem wyższego, a między obywatelami z cnót, rzetelności, z harakteru, nie tylko od swoich kochanego, ale od innych familij poważanego. Takowe połączone familie robiły przewagę na sejmikach, i o tych przyjaźń starali się Magnaci.

Gdy w którém województwie lub ziemi, Obywatele na kilka licznych rachowali się familij, to te między sobą dzieliły się na dwie partye lub więcéj, i w takich województwach lub ziemiach, kilku czasem Magnatów miało wpływ przez te partye, a ich rozróżnienie zdania wielu zaburzeń było okazyą i częstokroć niewinnéj krwi rozlewu, a zawsze rozdwojenia sejmików.

Nakoniec, ponieważ w Polsce prawa sukcessyi nie było jasnego i prawie żadnego, wypadały dekreta trybunalskie, które prejudykatami zwano, które w przypadku zmarłego bogatego obywatela bez potomka w prostéj linii, przez wzgląd na prawo, że wszystkie posagi ewikcye miewały, ze zmarłego obywatela fortuny, pozostałéj nie tylko matki posag, ale babki i prababki, do ich sukcessorów zwracano. Dla podobnych wypadków sądzono, iż znajomość genealogii na pamięć była potrzebną.

Gdy Stanisław August wstąpił na tron, którego familii dziada okazać rodowitym Szlachcicem trudno było, i bardzo wielu takich na senatorye i urzędy powynosił, i tak wielką liczbę wynobilitował i legitymowanych porobił na sejmie i wiele dyplomatami sekretnemi na szlachectwo, co pod cudze familie popodszywali się, obdarzył, nieznośną było rzeczą dla nich, gdy kto wywodził genealogią swoją. Zaczęto tedy żartować z tego publicznie, co gadał o swojéj genealogii, kto bratem nazywał dalszego nad brata rodzonego, nie dodawszy kuzyn, à la mode de Bretagne, i sądzili, że pokrewieństwo idzie tylko do trzeciego stopnia.

Młodzieży, któréj ojcowie kazali i uczyli szanować stryjów i ciotki stare, choć w czwartym i dalszym gradusie, choćby były najuboższe, podobało się to nowe systema nie znać za krewnego, tylko do trzeciego stopnia; a to dla uniknienia subjekcyi dla starszych w wieku, i dalszych krewnych, nie zważając na to, że tym

sposobem związek ścisły między Obywatelami osłabiał się, i że to Szlachtę od Magnatów oddaliło, bo przywiązanie przez krwi połączenie i powinowactwo upadło; odtąd jedynie interes osobisty kierował wszystkich, łączył i rozłączał obywateli i wszystkich prawie do egoizmu przywiódł.

Po ustanowieniu szkoły rycerskiéj, którą Król paktami konwentami przyobiecał, zrobił Król téj szkoły Komendantem i urządzicielem Księcia Adama Czartoryskiego, Generała ziem podol.; ten zebrał młodzież do niéj z obywatelskich synów obojga narodów, po 16 i 18 lat mających, rodziców tak majętnych i mniéj majętnych z rodowitéj Szlachty; z tych co ochotę mieli do wojska i pięknie zbudowanymi byli, dał im metrów do wszystkich nauk, postanowił nad nimi Brygadyerów i Vice-Brygadyerów, z początku i Oficerów zagranicznych, dobrze mustrę umiejących bronią i wojskowe obroty znających.

Ten korpus pierwiastkowie zebrany, przechodził w piękności ludu, i w umiejętności robienia bronią gwardye i garde du corps Królów zagranicznych. Potém w miarę aplikacyi i wyuczenia się służby oficerskiéj przez Kadetów, Oficerów zagranicznych pooddalał, a Kadetów na ich miejsce poawansował na Brygadyerów i Vice-Brygadyerów. Wpoił w nich Książę Czartoryski delikatność w obcowaniu Szlachty francuzkiéj, punkt honoru wielki; obudził uśpioną tylu wiekami odwagę wrodzoną szlacheckiemu narodowi polskiemu.

Z tąd poszło, że nie było dnia, aby nie było między Kadetami, lub z innych regimentów Oficerami, to na szpady, to na pałasze, a najwięcéj na pistolety pojedynków. Książę Czartoryski młodym na ten czas będąc, kontent był z odwagi Kadetów, i przez szpary na to patrzał, i choć wiedział, że któren Kadet ranny, lecząc się, inną dał przyczynę swéj słabości, nic nie mówił, a jeżeli któren Kadet ubił kogo w pojedynku, to go silnie protegował i do schronienia się dopomagał. Ja miałem brata, (któren umarł Podkomorzym bracławskim), w tym korpusie; ten miał kilkanaście pojedynków, z których szczęśliwie wyszedł, a kilku pojedynkujących postrzelił i szpadą przebił. Był najlepszéj konduity, nie kłótnik, nikogo nie obrażał, lecz dosyć było dla niego powodu do pojedynkowania postrzedz kogo, junaka udającego w kompanii, aby go upokorzyć.

Książę Generał lubił go bardzo, nazywał go kobusem, dla nosa kobusowatego. W tym to korpusie wychował się cnotliwy, pełen honoru i odwagi Kościuszko, któren będąc Vice-Brygadyerem, kolegował bratu swemu, w téjże randze będącemu; a po rozpuszczeniu i reformie pierwszego tego zebrania korpusu, Kościuszko zakochawszy się w Pannie Sosnowskiéj, Hetmana pol. lit. córce, mając wzajemność Damy, lecz rodziców najprzeciwniejszych jego miłości i swéj córki ku niemu, niechcąc być okazyą umartwień swéj kochance, wyjechał do Francyi, właśnie w tym czasie, kiedy się Ameryka zaczęła wybijać z dependencyi Anglii, z tamtąd z Panem Lafayette popłynął do Ameryki, a służąc pod Wasingtonem ze sławą imienia Polaków, dano mu order Cincinatus, i pensyą, którą do śmierci odbierał.

Komendanta swego, Księcia Czartoryskiego, Kadeci ślepo słuchali; wszyscy przez przywiązanie, życie by za niego oddali, ale zagranicznym Oficerom, że wielu z nich Szlachtą nie było, trudno było dać radę Kadetom. Ci Kadeci wyszli na dobrych i odważnych Oficerów, ale w naukach takiego postępu nie zrobili, jak po rozpuszczeniu ich drugi zebrany korpus z dzieci ośmioletniego wieku, o którym wyżéj wspomniałem; tego korpusu młodzież nie znała kielichów, pijaństwa, przyzwyczaiła się do ochędóstwa, do subordynacyi wojskowéj, upodlenie się straciła, opinią o sobie rzetelną powzięła, że jest równa z urodzenia Magnatom, i jednego Króla wyższego nad siebie w równości widziała, ale straciła gust do stroju polskiego, nabyła śmiałéj nieprzyzwoitości w obcowaniu z Damami, napatrzyła się i przejęła przykładami galanteryi dworskiéj Ludwika XV., Króla francuzkiego, przez Stanisława Augusta Króla naszego wprowadzone. A nauczywszy się języka francuzkiego, czytaniem książek filozofów ostatniego wieku, co w modę weszło, znać ich maxymy, i o nich w kompaniach mówić miała w zwyczaju; tym sposobem nie tylko odstąpiła od fanatyzmu, ale straciła religią.

W czasie kończącego się sejmu delegacyjnego, to jest 1768 roku, z pośród którego wysłano Biskupów, Hetmana i Posła do Moskwy, jak wyżéj wspomniałem, zjechał do Baru Puławski, Starosta warecki; Joachim Potocki, Podczaszy W. ks. lit.; Krasiński, Podczaszy różańskiéj ziemi, brat rodzony Księdza Biskupa kamienieckiego, wraz z zebranymi obywatelami z Wołynia, Podola, Województwa ruskiego i bracławskiego, z milicyami nadwornemi, i zawiązali Konfederacyą. Marszałkiem generalnym obrali Puławskiego, a związkowym Marszałkiem Potockiego, czyli generalnym Regimentarzem. Ja w tym czasie w kraju nie znajdowałem się, bom zostawał w służbie Fryderyka II., Króla pruskiego, w regimencie pieszym Księcia Fryderyka brunświckiego w Berlinie, lecz później powróciwszy do kraju, poznawszy się, i przyjaźń zabrawszy z osobami, co ten związek utworzyły, wymawiałem im wady, które popełnili, osobliwie Panu Podczaszemu litewskiemu, byłemu Regimentarzowi generalnemu. Najprzód pytałem go się, za co tę Konfederacyą zrobili w Barze, na kraju Ukrainy i Pobereża, gdzie prawie samych Panów dobra i Szlachty nie było; powtóre, dla czego robili Konfederacyą bez

porozumienia się kraju całego, aby powstanie w całym kraju jednego dnia było nastąpiło; po trzecie, z kąd te rozdwojenia się i partye w tak krótkim czasie między nimi porobiły się, że na miejscu Puławskiego, na początku obranego, potém Krasińskiego obrali naczelnym Marszałkiem; nakoniec, za co to niepolityczne hasło do związku wzięli; przeciwko Królowi i Rossyi, na tém przestać było, nie należało zaś domieszczać przy wierze rzymsko-katolickiéj, bo to umieszczenie zrobiło Konfederacyi nieprzyjacielami wszystkich ludzi wyznań chrześciańskich, różniących się z katolicyzmem; osobliwie powinni byli pamiętać o Konfederacyi słuckiéj i toruńskiéj. Na to mi Potocki, Podczaszy litewski, następujące dawał usprawiedliwienia. Najprzód, że czasami były poróżnienia się ze wszystkiemi województwami całéj Polski; Puławski, któren był prawnik, radził i obstawał, że potrzeba zrobić Konfederacyi związek, nim się sejm skończy, by nie wejść w akceptacyą ustaw, które porobił. Otoż to misterya! Powtóre, że w Barze, to dla tego wybraliśmy to miejsce, że Bar bliski jest granicy tureckiéj, pewna kommunikacya i korrespondencya z Krimgerejem, Hanem krymskim, od którego tak jak i od Porty spodziewaliśmy się zawsze pomocy, że Kamieniec forteca bliska, która, że nam się podda, czynił nam nadzieję Krasiński, Biskup kamieniecki; przytém rachowaliśmy na garnizon lwowski, i na milicye Panów obywateli, ruskiego, wołyńskiego, podolskiego i bracławskiego województwa, gdzie sami najmożniejsi Panowie i obywatele osiedli byli; że zaś przy wierze rzymsko-katolickiéj, to ze zwyczaju napisaliśmy, a potém do ułożenia tego aktu należał Ksiądz Biskup kamieniecki; rozdwojenia i partyi, co się porobiły późniéj w téj Konfederacyi, przyczyną było, że Puławski zawsze w ścisłych związkach z Książętami Czartoryskimi i ich poradnikiem; w interesach mu tedy zaufać nie mogliśmy zupełnie, woleliśmy mieć Marszałkiem Krasińskiego, Podczaszego różańskiego, rodzonego brata Biskupa kamienieckiego, bo Krasińscy zawsze byli nieprzyjaźni Królowi i Czartoryskim, a przywiązani do domu saskiego, przez ożenienie się Królewicza polskiego Karóla z synowicą Księdza Biskupa kamienieckiego, która jedna z najpiękniejszych Panien w ten czas w Polsce była, a to bez wiedzy ojca swego Króla Augusta IIgo.

Nim się doniosło do Warszawy o tym związku Konfederacyi, nim determinacya zrobioną została za zniesieniem się z Petersburgiem, co przeciwko niéj począć i uczynić miała, dano czas Konfederacyi wzmocnienia się przez obywateli, to przez chorągwie usarskie i pancerne, stojące na konsystencyi w tamtych województwach, którym się podobało łączyć się z nią, i wałami zamek i miasto Baru ufortyfikować, i ściągnąć zebrane armaty i amunicye z domów Magnatów, i ich nadworne milicye, które po części jedni sami oddawali, a drudzy za rozkazem Konfederacyi. Mieli Potoccy, osobliwie Woj. kijowski, czas, przez Krim-gereja, Hana krymskiego, namówić Sułtana tureckiego na wojnę przeciwko Rossyi, z którym Potoccy zawsze utrzymywali porozumienia i przyjaźń. Do tego wojska rossyjskiego bardzo mało było w Polsce, tak dalece, że gdy Kreczetników odebrał rozkaz pójść przeciw téj Konfederacyi, dla szczupłéj komendy pisał do Koszowego zaporowskiego o pomoc, i przysłanie mu Kozaków zaporowskich; co mu Koszowy odmówił, dając za przyczynę, że on ma sojusze z Polską, a ludzie jego są niesforni, nie może ich wprowadzić w kraj, któren mu nie przewinił.

W czasie negocyacyi u Krim-gereja, Hana, przez Potockiego, Wojew. kijowskiego, by nakłonił Portę do wojny przeciw Rossyi za gwałty poczynione Polsce, i nim Król zebrawszy siły wojska rossyjskiego użył do atakowania Baru, wybuchnął na Ukrainie od granicy rossyjskiéj w Smilańszczyźnie bunt chłopski przez Żeleźniaka, Kozaka zaporowskiego, zaczęty, a poparty, rozszerzony przez Gontę, Kozaka humańskiego z dóbr dziedzicznych Woj. kijowskiego, któren miał pozór, że zrobiony był z poduszczenia Rossyi, choć w saméj rzeczy z innych powodów nastąpił.

Buntu Żeleźniaka i Gonty powody, zaczęcie i koniec, następne opisanie jasno i rzetelnie okaże. W roku 1777. Książę Lubomirski, Podstoli lit., Pan Pobereża całego i Smilańszczyzny, prócz wielu innych dóbr, zwaryował; ten sam, co był Kandydatem podany na Króla na sejm elekcyi, mający czterech synów.

Familia Książąt Lubomirskich, na których czele był Książę Marszałek W. koronny, brat jego rodzony Woj. lubelski, bliski kuzyn Chorąży koronny, zebrawszy się, wymogli na Księciu Podstolim, że podpisał tranzakcyą, którą familia ułożyła, a tą zrzekł się całéj fortuny na synów swoich, ostrzegłszy dla siebie summę znaczną i dla żony swojéj z intrat; żony jego był amantem Pisarz W. lit., a późniéj Hetman polny litewski, Sosnowski. Tę tranzakcyą, dla nadania im tém większéj ważności, podpisał Król, Książę Czartoryski, Woj. ruski, teść Księcia Lubomirskiego, Marszałka Wielkiego koronnego.

A że dzieci tego Książęcia były małoletnie, jakoto: Aleksander, Ksawery, Józef i Michał, i jedna córka, przeto tą tranzakcyą umocował Książę Podstoli czterech Plenipotentów i Komisarzy za opiekunów dóbr swoich, sam, jako osłabiony na umyśle, zrzekł się wszystkich interessów i opiekowania się fortuną, z tym warunkiem, że gdyby, co sam przez siebie czynił, to nieważném będzie. Plenipotentami i Ko-

misarzami byli: Marcin Swiejkowski, Sędzia ziemski bracławski, któren umarł Wojewodą podolskim; Buken, Sędzia ziemski kijowski; Mitelski, Stolnik wołyński; Urbanowski, Skarbnik łatyczewski; do tych tedy Plenipotentów, a szczególniéj do Marcina Świejkowskiego, wraz z innymi rząd dóbr mającymi, należały puszczenia possessyi, zastawne i urzędowne, sprzedanie nawet dóbr, jeżeliby tego interesa wymagały, zgoła, umocowaniem swém w téj tranzakcyi zrobił z nich następców swoich.

Sosnowski, Pisarz w. lit., amant Księżnéj, nie kontentując się wdziękami, myślał jeszcze z miłości Księżnéj ku sobie, zrobić fortunę; namawia ją tedy, aby wykradła męża z Warszawy, a tym sposobem, że ona mężem obłąkanego umysłu władać będzie, i jego fortuną, a nie familia, i przyznani przez nią Plenipotenci i Komisarze. Księżna przychyliwszy się do amanta rady pochlebnéj, i podanemi przez amanta sposoby, namówiwszy i zbuntowawszy męża, wykradła go z Warszawy, i zawiozła na kontrakty do Lwowa 1768 r.

Właśnie przed kończącym się sejmem delegacyjnym w Warszawie, przed zawiązaniem Konfederacyi w Barze, i przed buntem powstałym w Smilańszczyźnie, tam na kontraktach obywatele kraju sądząc, że tranzakcye kraju znieważone będą przez tego, któren się sam przyznał do obłąkania rozumu tranzakcyą w Warszawie zrobioną; ci którzy więcéj sumienia i delikatności mieli, w czynności z nim nie wchodzili, ale gracze z Warszawy przybyli, i ci co wpływ u dworu i u Kanclerza Młodziejowskiego mieli, dobra od niego rozkupywali, jako to: Książę Kasper Lubomirski, niegdyś Wojew. krak., syn, uzyskawszy legitymacyą na sejmie delegacyjnym, wygrawszy na nim summy nieskończenie znaczne, i za te kupił od niego dobra Zwiahl, Ostropolczynę, Księstwo rużyckie, dobra pawołowskie; Piaskowski, Podkomorzy krzemieniecki, dobra kruśniańskie, równie za pieniądze wygrane; Sosnowski Szwagrodczyznę, nie mający dukatów 1,000 do zapłacenia; w tranzakcyi był kwit, jakoby summę zapłacił, dawszy tylko na nie skrypta Księciu Podstolemu, które żona wykradłszy mężowi obłąkanemu z bióra, amantowi oddała; o co sprawa późniéj była po sejmie 1775 r. z synami Księcia Lubomirskiego, która się skończyła, że Sosnowski nie mając syna, tylko dwie córki, wydał jednę za syna Księcia Józefa, i tym sposobem restytucyą zrobił połowy fortuny, nabytéj sposobem wzmiankowanym, dla domu Księcia Lubomirskiego. Ksiądz Kanclerz Młodziejowski miał uczynioną sobie donacyą, i dziedzictwem przyznany klucz sudulkowski, za to, aby protegował Księcia, i nie dopuścił skutku tranzakcyi, którą sam wyznał, że jest ważną. Na tych kontraktach, dowiedziawszy się o wszystkiém Marcin Świejkowski, nie był, ani żaden z kolegów jego; a interesa, które były Książęcia, ułatwili w domu, płacąc od kapitałów prowizye, i puszczając arendą niektóre wsie.

Nabywcy dóbr na tych kontraktach, znali dobrze, że ni Świejkowski, ni żaden z kolegów jego, umocowani przez Książęcia, do dóbr ich nie wpuszczą, ani znaleźć nie mogli nikogo z obywateli, którzy chciał podjąć się komisu lub plenipotencyi od Księcia z przychylnością dla nich, i że walczyć będą musieli z umocowanymi piérwéj Plenipotentami i Komisarzami.

Lecz P. Bobrowski, Komor. graniczny Podkomorzego bracławskiego, a Plenipotent Księcia Kajetana Czetwertyńskiego, oswojony z tym krajem, bo w jego wsi siedział w kluczu komargrodzkim, nie mając nic prócz chałupy i gruntu do niéj pozwolonego przez Księcia, dobrawszy sobie Pana Wołynieckiego, sejmikowego Szlachcica, pijaka, pełno kres na łbie mającego, któren się mienił być Plenipotentem Chrystusa Pana, pieniał i wiele okrucieństw popełniał, niby przez gorliwość religijną; udali się obydwa do nabywców dóbr, proponując im, aby wyrobili u Księcia Lubomirskiego, komisa generalne, i by ich Książę Lubomirski instrumentował, Bobrowskiego na dobra pobereskie, Wołynieckiego na dobra kijowskie, Smilańszczyznę; a tak ofiarowali się nabywcom wszystkie dobra nabyte w ich possessyą oddać.

Nie wiele kosztowało nabywcom dóbr skłonić Księcia Lubomirskiego do instrumentowania na Komisarzy generalnych Bobrowskiego i Wołynieckiego, bo Książę Lubomirski, prócz że obłąkanego był umysłu, pojono go zawsze, kobietami zatrudniano, które równie wiele profitowały od niego, podpisywał, co mu która do podpisu podała.

Pan Bobrowski i Wołyniecki będąc postanowionymi Komisarzami od Księcia Lubomirskiego, pojechali na Ukrainę objąć swe rządy, i zastali już Konfederacyą w Barze.

Najprzód udali się obydwa na Pobereże, chcąc Bobrowski installować się tam Komisarzem; lecz przybywszy, nikt Bobrowskiego słuchać nie chciał, i ledwie umknął cały, bo Świejkowski wiedząc o wszystkich czynnościach lwowskich, rozesłał po dobrach swe rozkazy, by żaden z Rządców i Oficyalistów nie ważył się słuchać Bobrowskiego, ani Wołynieckiego, choćby pokazywali instrumenta na komisarstwa od Księcia Lubomirskiego. Po takiém złém przyjęciu w dobrach pobereskich Bobrowskiego, teu zniósłszy się z Wołyńskim, uradzili pojechać w Smilańszczyznę i obiecać chłopom disunią, do któréj wyznawania skłonili byli, mając prezentacyą wspaniałą w Kijowie przez Metropolitę, i pieczary kijowskie napełnione przepodobnych relikwiami kościoła greckiego; a że tym sposobem uzyskają posłuszeństwo wszy-

stkich włościan i Kozaków rodowych, którymi potém do posłuszeństwa znajdą i przymuszą wszystkich Rządców i Oficyalistów dóbr pobereskich; a dla większéj jeszcze dla siebie powagi pojechali do Baru do Puławskiego, Marszałka Konfederacyi, prosząc go, by ich uznał Konsyliarzami Konfederacyi i dał im blankiety swoje na zapisanie rozkazów w imieniu jego, komu będą sądzić, i na wszystkie wypadki, mogące się wydarzyć, a za to oni mu obiecali kilka tysięcy zbrojnych Kozaków przyprowadzić, na wzmocnienie wojska Konfederacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpis Łuskiny, dany Krasickiemu, w Warszawie 1780 r. (1)

Audes, praeter eos quis nullus noverit in me
Scribere versiculos, miserias et perdere chartas
At si quid nostrae tibi bilis inusserit ardor
Vivit et herebit totoque legetur in orbe
. . . . Vacuo dentes in pelle fatiges
Et tacitus quaeras quam possis rodere carnem.
Martialis libro 6. epigram.

Długoś książę pracował, wielki w swym przymiocie,
Byś odkrył wady błędów, zaszczyt oddał cnocie.
Dowcip, wytworność, sztukę, téj poddałeś pracy,
By przez ciebie poprawni zostali Polacy.
Zamiar dobry, nie przeczę, lecz środki niegrzeczne,
Uczyniły twe dzieło wcale bezskuteczne.

Kto chce uczyć z pożytkiem, ten powoli wpaja
Odstąpienie przesądów, skromnie przyzwyczaja
Do poznania przystojnych sposobów rządzenia,
Dla służenia ojczyznie, zaszczytu imienia.
Tyś obławem, nie czyniąc najmniejszéj różnice,
Sklecił, zmieszał, zmiotł wszystko, wywrócił na nice.

Obyczaje złe ganić te masz swe zapędy;
Lecz powstajesz na stany, potępiasz urzędy,
Przymuszasz do ludzkości przepisów gorliwie,
Gdy sam bardzo te prawa dajesz uszczypliwie:
Zamiast skazówki w ręku nosisz młot kowala,
Niegrzecznyś książę, wierz mi, prawdziwyś Rogala!(2)

Niceś jeszcze dobrego dotąd nie pochwalił,
Nikt się przed tobą nie skrył, każdegoś osmalił:
Rząd, prawo, szlachcic, kupiec, zakonnik, małżonek,
Trafił na zadziergnięty od ciebie postronek.
Na siebie nic niebaczny, a na wszystkich srogi,
To szczęście, że natura tępe dałać rogi!

Ziemstwa, grody oskarzasz, ganisz trybunały,
Jakoby sprawiedliwość tylko przedawały;
Raz doświadczonego nie sądź zawsze błędu,
I dla złości ministra, nie skrzywdzaj urzędu!
Kiedy twój Doświadczyński wszędzie wojażował,
Wszakże nie król Stanisław natenczas panował?

Zdaj te troski na mądre monarchy starania,
Porzuć próżno zmyślone twoje narzekania;
Ręczę, że już trybunał będzie strzegł ustawy,
Doświadcz, jeśli chcesz przecie mieć dowód poprawy:
Zaczep, a stocz w Piotrkowie proces czy w Lublinie,
Uznasz, że tam już nie ma okupu w węgrzynie.

Żywych grzebiesz, umarłych wydobywasz z grobu,
Dla przeciwnego innym myślenia sposobu.
Lub dla trudności rzeczy prędkiego poznania,
Wyśmiewasz dziejów dawnych proste opisania,
Przywodzisz przeciwko nim wieczystego człeka,
Który wszystko wyklina i wszystko wyrzeka.

Nie jestem ja ten, cobym lada baśniom wierzył;
Lecz ani ty tym jesteś, cobyś jeden mierzył
W głębokiém zadawnieniu powieści złożone,
Więc pozwól, niech jak są będą zostawione.
Kadłubek jeźli zmyśla, nie wiele nam szkodzi,
Wszakże całe twe dzieło w témże bagnie brodzi.

Drażnią i mocnią różnie nasze uprzedzenia,
Lecz nas gniewa tak podły kunszt, sposób uczenia,
Bajka bajki nie zgładza, pisz z dowodem jaśnie,
. . . .
Kto albowiem w przepaściach dawności nurtuje,
Czoło poci, sen traci, a nie excypuje.

Czego dzisiaj z rąk twoich doznają Kromery,
Tego się w następności lękaj jak nieszczery,
Praw przedsięwziętych tłumacz uszczypliwy,
Który płazem puszczając zbrodnie, groźliwy
Na blichtry, chce i szuka by galantomią
Rządzić się, nie zaś męstwem i ekonomią.

Szukać każe mądrości większéj nad swe przodki,
Lecz tajno jaka była? któreż do niéj środki?
Mnie się zda, że służyć ojczyznie, sumnieniu,
Wiernie, bez oszukania i swemu imieniu
W cnocie, męstwie, szczerości, zalety dobywać,
Jest większa trochę mądrość, niż plotki spisywać.

Roskosz przodków w zapasy pójść z nieprzyjacioły,
Czcić Boga, czcić kapłany, szanować kościoły,
Monarchom swoim służyć powolnie bez zdrady,
W senacie jednomyślnie popierać obrady,
Obcować wzamian szczerze, rozprzestrzeniać kraje,
Podłéjże są mądrości skutkiem te zwyczaje?

Odmienić je podobno w tym czasie potrzeba,
Żeby się przypodobać, zatrzeć prawo nieba,
Nową postać zdradzieclwa znać na płochéj twarzy,
Knuć spór, wzniecać ognie, które pycha żarzy,
W modno-strojném mieszkaniu czarną ukryć duszę,
Wielka mądrość! ah! książę, wierz mi, śmiać się muszę!

Lepiéj robił Podstoli, gdy rolę uprawiał,
Niekiedy się z przybyłym w gościnę zabawiał;
Czeladź i kapelani nie tyle mu zjedli,
Jak gdyby wyćwiczeni karciarze osiedli,
Lub gdy sąsiady ludzko uczęstował w gaju,
Mniéj stracił, niż gdyby się był kochał w saraju.

Nie smażył się nad wierszem, więc zbyt mało umiał.
O! gdybym więcéj nie znał, nigdybym nie szumiał;
Jest to dar mały, który łechce gładko uszy,
Mniéj przynosi pożytku, niż głowy wysuszy;
Dobrze jest rozweselić, ale zawsze pląsać,
Pewna, że z tego wszyscy będą się natrząsać.

Cóż gdyby każdy wierszem bawił się i trudził,
Ale mości książę pewnie sambyś sobą nudził,
Co dziś, że rzadkie miłe, poszłoby w przysłowie,
Godni baśni byliby nasi Homerowie;
Niech jeden pisze, drugi śmiejąc się niech czyta,
Tak ciekawość i chciwość obu będzie syta.

Ja sądzę gdybym w twojéj był książę osobie,
Tobym czynił co i ty, lecz w innym sposobie;
Ganiłbym, cobym widział być dla nas szkodliwym,
Tonem jednak poważnym a nie uszczypliwym,

(1) Wiersz ten znaleziony przez K. J. Turowskiego między papierami pozostałemi po nieboszczyku Podoleckim; raczy redakcya umieścić w Przyjacielu ludu, jako odpowiedź na umieszczoną już dawniéj w témże piśmie satyrę na Łuskinę, napisaną przez księdza biskupa warmińskiego.

(2) Herb Krasickich.

Rysowałbym dowcipnie ludzkości obrazy,
Tak, aby nikt nie mruczał, że żądłem urazy.

W liczbie pism twoich napadłem jedno niepoślednie,
W którém drwisz z duchowieństwa zbyt ostro, zbyt przednie;
Szkaplerz, trepki, pasy, splamiłeś kaptury,
Odkryłeś człowieczeństwo prawie aż do skóry,
Śmiać się każesz z pijaków, głupców przewielebnych,
Tymi gardzisz, których ja miałem za potrzebnych.

Ja sądziłem, że autor był duch libertyński,
Dziwiłem się poznawszy, że biskup warmiński;
Jakże próżno świat ciemny tuczył te kałmuki,
Nie poznałże ich prostéj aże dotąd sztuki?
Słuchał ich wielokrotne plotki, omamienia,
Szczęściem, że przez biskupa doszedł oświecenia.

Wdzięczność ci będą pewnie wiecznie zapisywać,
Ci co zdawna już myślą ich się popozbywać,
Żeś potwierdził wspaniałe o księżach mniemanie,
Nic po mnichu w klasztorze, we wsi po plebanie;
Ja nie będę od tego: lecz czyjaż to szkoda?
Nic po pasterzu kiedy cała zginie trzoda.

Głupi są? chcesz? porzucim, cierpcie bałamuctwa,
Śmiać się będziem z próżnego tych srok wielomostwa,
Fanatyczne ich księgi pogrzebiem w popiele,
Władzy téż biskupów jest tam bardzo wiele,
Oni to przodkom naszym głowy zawrócili,
Oni i fiolety wszędzie podrożyli.

Oni cugi angielskich koni posprzęgali,
Jasno błyszczące gwiazdy, mitry im przydali,
Nie pomniąc, że w pierwiastkach wszyscy bosonogi
Wędrowali jak pasterz, tak i mnich ubogi,
Słusznie mścić się. Lecz pozwól, damć małą przestrogę,
Mości książę, twéj krzywdy nigdy znieść nie mogę.

Mruczą na to i mówią, niech to prawda będzie...
Takowy lud gruby i wzgardzony wszędzie;
Swój swego niech nie czerni, lepiéj niech zaradzi,
Wszak gdzie kaptur się rozdarł, fiolet zawadzi;
Tamten łatwo pozszywać choćby był stargany,
Lecz bardzo brzydko, kiedy musciek łatany,

Przyganiasz i roztropnie, że lud niespokojny,
A na coż im podajesz nową plantę wojny?
Znosi mnicha spokojnie znaczniejsza część świata,
Choć jego zowią ojcem, szanuj ty jak brata,
Wszakże wiele szkoduje głowa mości książę,
Gdy kto ręce odetnie, albo je powiąże.

Jest już dosyć tych mędrków, którzy wszystko widzą,
A z papieża, biskupów i obrządków szydzą;
Na cóż liczbę pomnażać, stawać na ich czele?
Lepiéj w zbroją się ubierz przeciwko nim śmiele,
Więcéj sławy przyniesieć zwycięztwo nad nimi,
Niż że zręcznie wojujesz nadto z cierpliwymi.

Występki jakie wśród was? kto się o to pyta,
Gorszy się, gdy kto ten płód zawistności czyta;
Także brat nadto srogi gdy obcy wybacza,
Także przykro sztrofuje chociaż sam wykracza;
Przebacz temu mój książę, co ci świat daruje,
Zna was ludźmi, choć łaskę bóstwa w was szanuje.

Jesteś księciem, biskupem, mocnym senatorem,
Bądź poważnym, wspaniałym, jawnym oratorem;
Każ gorliwie, chwal cnotę, strofuj sprośne czyny,
Jak czyniły przed tobą sławne Augustyny;
Toż, jak mamy być wierni monarsze poddani,
Jak ojczyźnie służący, od Boga kochani.

Podaj wreszcie jakowy projekt i do prawa,
Wszak ta była naszego monarchy ustawa:
„Kto jest tylko o dobro swéj ojczyzny tkliwym,
„Niech się łączy, pracuje z Zamojskim cnotliwym."
Lecz drukarnie podobno tego nie widziały,
Wierszy, bajek, potwarzy, aż nadto zebrały.

---

*Szanownéj Publiczności, która się **Przyjacielem Ludu** zajmuje i opiekuje, mam zaszczyt udzielić następujących wiadomości:*

***Tom 12ty** zakończy się numerem **26tym**, **13ty** zaś zacznie się z początkiem przyszłego roku.*

Redakcya** będzie znowu do **Leszna** przeniesioną; obejmie ją **Nauczyciel** gimnazyalny, Pan Dr. **Szymański.

Obie zmiany nastąpią z tego powodu, aby ułatwić wydawanie tego pisma i uniknąć różnych niedogodności.

*Mam to zaufanie i mocne przekonanie, że Szanowna Publiczność nie dozwoli, aby pismo, które już tyle lat istnieje i na lud polski korzystnie wpływa, upaść miało; przeciwnie dołoży wszelkiego starania, aby kwitnąć nie przestało. Nowa redakcya przyłoży się z pewnością do tego, iżby **Przyjaciel Ludu** odpowiadał potrzebom czasu; upraszam więc wszystkich, którzy nad dobrem ludu pracują, aby ją swémi artykułami zasilać raczyli.*

Leszno, dnia 12. Grudnia 1845. **Ernest Günther**, *wydawca.*

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)



